



Foto

redakcja G4

Technologia nie zna granic...wieku

Komputery, smartfony, Internet... Najświeższe odkrycia dwudziestego pierwszego wieku. Dzisiejszy świat oszalał na ich punkcie, a jego oczy wciąż zwrócone są w stronę informatyki i najnowszych odkryć z tej dziedziny nauki. Młodzi ludzie tacy jak my - uczniowie - czują się wśród najnowszych osiągnięć techniki oraz informatyki jak ryby w wodzie, ale co z naszymi rodzicami i dziadkami? Czy równie chętnie podejmują wyzwania, które stawia im nowoczesność? Nie zawsze. Moi dziadkowie na przykład są bardzo niechętni i zamknięci na nowe technologie. Gdyby mogli, mieliby czarno-biały telewizor, a do kontaktów z rodziną wystarczyłby im jeden stacjonarny zupełnie niemobilny telefon, obowiązkowo w kształcie słuchawki. Nie wspomnę już nawet o tym, że nie posiadają w domu komputera, mają niezbyt dobre zdanie o Internecie, który jest przedstawiany w mediach jako źródło wszelkich nieszczęść, uzależnienia i wielkich niebezpieczeństw, a także nie mają zamiaru nauczyć się obsługi jakiegokolwiek laptopa. To ich „świadoma decyzja” - jak mawiają. Czy jednak tej decyzji nie podjął z nich wspomniany wcześniej przeze mnie DWUDZIESTY PIERWSZY WIEK? Z rodzicami jest trochę lepiej. Ale nie dalej jak tydzień temu usłyszałem od taty, że mama nie chce kupić sobie nowego telefonu, takiego „z szybką i na dotyk”, gdyż będzie musiała się go nauczyć, a najprawdopodobniej nigdy się jej to nie uda. Gdzie leży sedno całego problemu? Zadając sobie to oraz inne podobne pytania, zespół złożony z kilku skromnych uczniów, którzy już dziś uważają się za nie najgorszych młodych naśladowców i wiernych wyznawców idei Billa Gate'sa, znających dzikie internetowe ostępy dość dobrze, a przynajmniej na tyle, by móc zostać przewodnikami, współpracując z jedną i jedyną taką, niezłomną, najwytrwalszą wśród wytrwałych, świetnie wykształconą panią informatyk z naszej szkolnej pracowni komputerowej, podjęli się karkołomnego wyzwania i zorganizowali (teraz uwaga, drodzy czytelnicy: weźcie głęboki wdech, dobrze radzę) wykład dla babć i dziadków uczniów naszej szkoły! Cóż za niezwykły pomysł! Jakże szlachetna i wspaniała idea! Takie wydarzenie, wręcz na skalę całego naszego miasta, nie może się odbyć bez zainteresowania mediów. No więc jesteśmy! Wasza wszędyobylska G4 czuwa! Specjalny numer gazety poświęcony wyłącznie temu jednemu w swoim rodzaju trudnemu wyzwaniu i jakże pięknej inicjatywie! Zobaczcie, czy im się udało. Drodzy czytelnicy, nie każcie swoim oczom czekać! Spójrzcie, oto przed wami: NOWE, INFORMATYCZNE, KOMPUTEROWE, INTERNETOWE, również na SMARTFONACH i TABLETACH, specjalne i wyjątkowe wydanie waszej G4! Miłego czytania.

Redakcja G4

Szekspir pisze bloga

Co by było gdyby? To chyba najczęściej zadawane pytanie na świecie. Zapewne zajęłoby ono, hmm, no może nie pierwsze, ale honorowe miejsce na podium w „Rankingu Najczęściej Zadawanych Pytań”(w skrócie RNZP), dlatego że „niestety” przegrywa trochę z pytaniem „Ale o co chodzi?”, za to bije na głowę „Dlaczego’ ALE O CO CHODZI? Tak naprawdę to chodzi tu o nasz cudowny, często nadużywany tryb przypuszczający. Bo przecież gdyby babcie - uczestniczki naszych komputerowych wykładów miały wąsy, to mielibyśmy samych uczestników - dziadków. Ale nie o nich chodzi w tym artykule. Mam w nim pisać raczej o Internecie, który moim zdaniem jest całkowitym urzeczywistnieniem sensu spójnika „gdyby”. Tylko co miałbym o nim powiedzieć? Pewnie nic nowego nie zdołam... Jego biedne imię jest już i tak zszargane przez niepochlebnie wypowiadających się o nim w mediach ekspertów. „Internet to zło! Źródło wszelkich uzależnień! Smietnik pełen fałszywych informacji!” - tak właśnie wołają. Nie zaprzeczają jednak na pewno, że ten ich oprawca i demoralizator to także największa jak dotąd na świecie baza danych i najprostszy w obsłudze sposób komunikacji międzyludzkiej. Nie oszukujmy się, miliardy ludzi korespondujących, piszących, czytających, czatujących, blogujących, tweetujących, facebookujących, zamieszczających, publikujących, wysyłających i odbierających wiadomości w tym samym momencie. Nawet telefonia będąca niesamowitym jak dotąd odkryciem ludzkości nie zrobiła takiej furory jak portale społecznościowe. Lecz wracając do naszego gdyby... Wyobraźcie sobie, że tę potęgę możliwości natychmiastowego kontaktu z drugim człowiekiem ludzkość otrzymałaby trochę wcześniej. Może nie zagłębiajmy się w cudowną, ale i tak już bardzo charakterystyczną pod względem osiągnięć cywilizacyjnych starożytność, nie rozjaśniajmy także mroków niechlubnego w dziejach ludzkości średniowiecza, a w zamian za to dajmy globalną komputeryzację renesansowym humanistom. A zatem: Leonardo da Vinci w 1502 r. wynajduje pierwszy na świecie komputer! Pytaniem dla historyków będzie: jak wpłynęłoby to na historię? Pozostawmy jednak historię historykom, a sami zajmijmy się tym, co (mam nadzieję) każdy z Was, drodzy czytelnicy, kocha najbardziej: literaturą! Podsumowując: CO BY BYŁO ze światową literaturą, GDYBY już w renesansie ludzie mieli Internet?

ciaa dalszv na stronie 3



foto

redakcja G4

Nie taki ...Internet straszny, jak go malują, czyli szkolne warsztaty dla babci i dziadka

Czwartek, 6 marca 2014 r., godz. 17.00. Pracownia komputerowa w Gimnazjum nr 4 w Legionowie. Przy komputerach siedzą...Nie są to jednak uczniowie naszej szkoły! Chociaż niezupełnie tak jest - gimnazjaliści są obecni, ale w charakterze... nauczycieli! Chciałoby się zapytać językiem małych: Co jest grane? No właśnie, działa się, działa! Warsztaty dla seniorów. Babcie i dziadkowie po jednej stronie, a komputery po drugiej. Zajęcia udały się fantastycznie! „Wykładowcy” (uczniowie z klas 1A i 1B) przygotowani, trema opanowana-ucząc własną babcie lub dziadka można się spieszyć, to zrozumiałe-atmosfera przychylności i zrozumienia, wszyscy dobrze się bawią i uczą jednocześnie. Projektem zarządzała p. Agnieszka Czarkowska, opiekunka pracowni komputerowej. Uczniowie w przystępny sposób pokazywali, do czego może służyć komputer i Internet. Trzeba było przekonać seniorów, że nie taki ...Internet straszny, jak go malują. Praca dotyczyła min. takich zagadnień:

- jak działa Skype,
- jak założyć konto na Facebooku.
- jak korzystać z poczty elektronicznej,
- jak sprawdzać pogodę,
- jak wyszukać przepis kulinarny (idą święta!),
- jak zrobić zakupy na Allegro

Czas przeznaczony na zajęcia (1 godz.) minął szybko, ale najważniejsze, że tak przyjemnie. Nowe technologie nie mogą straszyć, od tej pory babcia i dziadek czują się znacznie pewniej, gdy zasiadają przed komputerem - a to dzięki naszym warsztatom. Nauka nie poszła w las.

Redakcja G4



foto

redakcja g4

Dziadek przed komputerem

Pytanie: Ile lat dziadek korzysta z komputera?

Odpowiedź: 14 lat

Pytanie: Jak się dziadek nauczył korzystać z komputera? Czy były to jakieś kursy, może czasopisma komputerowe lub pomoc innych osób?

Odpowiedź: Sam się nauczyłem, podglądając innych i pytając. W miarę moich potrzeb poznawałem nowe możliwości komputera. Początkowo było to wykorzystanie podstawowych programów do oglądania filmów, słuchania muzyki i przeglądania zdjęć. Potem zacząłem sam tworzyć dokumenty w MS Office. Teraz często wykorzystuję Internet do znajdowania potrzebnych informacji, kontaktowania się z innymi, a nawet do opłacania rachunków.

Pytanie: Z jakich programów dziadek najczęściej korzysta?

Odpowiedź: Najczęściej używam programu Word do redagowania dokumentów takich, jak kronika naszego zespołu kabaretowego. Równie często korzystam z przeglądarki internetowej.

Pytanie: A jakie strony dziadek najczęściej odwiedza?

Odpowiedź: Google – tam wyszukuję interesujące mnie informacje, You tube – do słuchania muzyki oraz Allegro – przed dokonaniem poważniejszych zakupów.

Pytanie: Czy dziadek korzysta z poczty mailowej?

Odpowiedź: Tak, z portalu o2.pl. Regularnie loguję się do swojej skrzynki pocztowej, ponieważ otrzymuję tam wiadomości od przyjaciół i znajomych.

Pytanie: Czy dziadek posiada konto na jakichś portalach społecznościowych?

Odpowiedź: Tak, na Naszej Klasie. W niektórych przypadkach są to kontakty odnawiane po wielu latach. W ten sposób mogę nawiązać ponowną znajomość z kolegami i koleżankami z czasów szkolnych.

Pytanie: Czy takie kontakty poprzez Internet zaowocowały jakimiś inicjatywami?

Odpowiedź: Tak, kilkakrotnie udało nam się spotkać po wielu latach w gronie przyjaciół ze szkolnych lat. Takie wydarzenia są bardzo wzruszające, przywołują wspomnienia oraz skutkują odnowieniem starych przyjaźni.

Pytanie: Jakich informacji dziadek najczęściej poszukuje w Internecie?

Odpowiedź: Są to bieżące wiadomości z kraju i ze świata, nowości muzyczne oraz nagrania z czasów mojej młodości, a także artykuły dotyczące moich zainteresowań, czyli życie dzikich zwierząt na łonie natury, majsterkowanie i ogrodnictwo.

Pytanie: Czy według dziadka komputer to pożyteczne urządzenie czy raczej złodziej czasu?

Odpowiedź: Na pewno odkąd posiadam komputer, szczególnie ze stałym dostępem do Internetu, mniej czasu poświęcam na prace przydomowe. W miesiącach zimowych spędzam przy nim wiele wieczorów. Ale dzięki niemu jestem w stanie więcej obowiązków wykonać bez wychodzenia z domu, jak na przykład opłacić rachunki za pomocą przelewów.

Rozmowę z dziadkiem przeprowadziła: Agata



wykonano na

<http://www.tagxedo.com/>

Szekspir pisze bloga

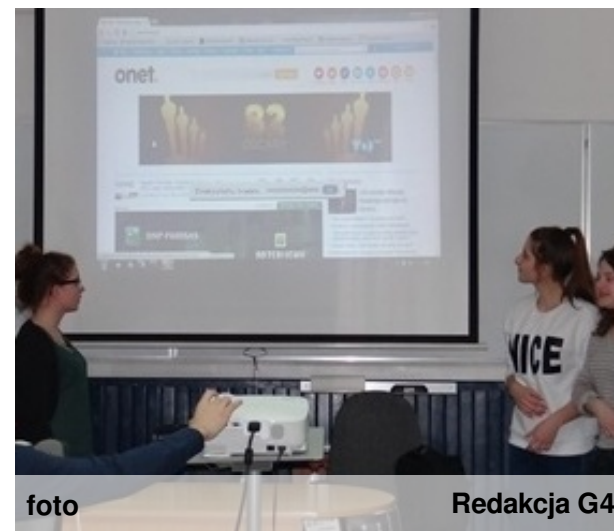
ciąg dalszy ze strony 1

Zacznijmy od tego, że przede wszystkim trzeba by całkowicie zmienić podejście do pisania, czytania i książek. Wynaleziony, by zwieńczyć i ukoronować odchodzące tysiąclecie (zwane wiekami średnimi) druk całkowicie traci swoje znaczenie. Nie potrzeba już przecież drukować książek. Światowe biblioteki ustępują więc miejsca internetowym wypożyczalniom e-booków. Ale nie tylko to Internet postawiłby na głowie. Zmieniłoby się całkowicie podejście twórców i pisarzy. Dzieła najwybitniejszych poetów pojawiałyby się tylko i wyłącznie na blogach o liryce. Przez to np. mistrz Kochanowski stałby się najczęściej czytany twórcą fraszek będących tekstami do popularnych memów. Może nawet moglibyśmy dziś podziwiać trafność słów fraszki „Na komputer” czy „Na Internet”... Kto wie? Chociaż pewnie nie byłyby one już dziełami tak podziwianymi jak „Na młodość” i „Na starość”... Miejmy też nadzieję, że jego wspaniałe treny nie przeobraziłyby się w psychoanalitycznego bloga, w którym poeta pisałby o tym, co czuje po śmierci swej ukochanej Urszulki. „Kilka słów o Urszulce Kochanowskiej, czyli najpoczytniejszy w Polsce blog o śmierci...” Panie Boże uchron! Zdecydowanie wolę treny. Jestem ciekaw, jak wyglądałoby omawianie takiego bloga na lekcjach języka polskiego... Może zostawmy poezję, a przejdźmy do dramatu, bo czuję że obleciał mnie strach. Dramat szekspirowski powstał gdzieś pomiędzy drugą połową XVI wieku a początkiem wieku XVII jako dokonanie i nowatorski pomysł (jak mówi zresztą nazwa) Williama Szekspira podbija współczesny Internet. Już to widzę... Miliony filmików w sieci nagranych przez amatorów „aktorzenia” przedstawiających scenę balkonową... A co, jeśli do tej sceny wcale by nie doszło? To by była dopiero prawdziwa tragedia, nie uważacie? Ale cóż, Internet miałby nie tylko wpływ na życie samych pisarzy, na ich twórczość, a nawet na treść ich dzieł. No bo zobaczcie, taki Szekspir, żeby nie brzmieć fałszywie, musiał pisać o czymś, co w jego życiu, stronach, kulturze i czasach było na porządku dziennym. Mamy więc: trucizny, morderstwa, wielkie miłości, konflikty międzypokoleniowe, pojedynki, mnichów, szlachetnie urodzonych możliwych, władców, duszone żony i stosy zwłok albo jak kto woli tytuły: „Hamlet”, „Romeo i Julia”, „Ryszard III”, „Otello”, „Makbet”, „Król Lear” oraz

jeden chlubny wyjątek od ukazanej przeze mnie reguły i jednocześnie oddech dla pisarza widać zmęczonego problemami współczesnego dlań świata, „Juliusz Cezar”. A my do tego ogromnego kotła pełnego renesansowych realiów dorzucamy jeszcze Internet! I co się dzieje? Dla przykładu weźmy „Romea i Julię”, pewnie najlepiej znaną nam wszystkim z szekspirowskich tragedii. Do sceny balkonowej, jak już wcześniej wspominałem, może wcale nie dojść. Para najslawniejszych i zarazem najniezwyklejszych kochanków świata poznaje się bowiem na portalu matrymonialnym dla rozpaczonych singli. Ich zagorzała miłość ogranicza się nieszczęśliwie dla nich tylko do kontaktów mailowych. Wiedząc, że oboje są jeszcze za młodzi na posiadanie kont na witrynach sieciowych dla randkowiczów, w odpowiedzi na prośbę o swoje aktualne zdjęcie oboje wysłali zdjęcia rodziców. Choć uważali, że wyglądają trochę staro, pokochali się szczerze i mocno. Przedmiotem konfliktu międzypokoleniowego dwojga młodych ludzi i ich rodziców stała się wyrażona przez starszą stronę sporu dezaprobatą dla pomysłu spotkania się dwójki zakochanych, gdyż ich ojcowie byli szefami dwóch konkurujących ze sobą konsorcjów dających ludziom dostęp do Internetu za opłatą. Dodam jeszcze, że zrywający z antyczną zasadą jedności czasu, miejsca i akcji Szekspir prawdziwie zaszalał w tym dramacie i planując miejsca zamieszkania bohaterów, trochę chaotycznie umiejscowił siedziby dwojga młodych ludzi w dwóch przeciwnych krańcach renesansowego świata. Uciekający więc z rodzinnych domostw nierozważni i nieostrożni wybrańcy Kupidyna ugodzeni jego strzałami pokonują tysiące kilometrów, by wreszcie spotkać się w przydrożnym zajeździe z całodobowym bezpłatnym dostępem do wi-fi i stwierdzić, że zupełnie do siebie nie pasują oraz że nie tego się spodziewali po kochanku z internetowego portalu. Zmęczeni, wielce strudzeni wielodniową podróżą, z rozpaczczą nad stratą kogoś tak bliskiego (a właściwie tylko z powodu informacji, że taka osoba nigdy nie istniała) oraz z tęsknoty do ukochanej personifikacji głupot i szalonych, nieprzemyślanych wyznań z mailów decydują się popełnić samobójstwo. Gina od wypicia dwóch różnych trucizn kupionych na allegro za grosze. Potem jeszcze tylko ich rywalizujące ze sobą rodziny łączą swoje przedsięwzięcia w jedną firmę i godzą się na wspólnym pogrzebie Romea i Julii, bo przecież, ponieważ nikt nie dowiedział się, że pseudokochankowie przed śmiercią nie mogli na siebie patrzeć, zostali na końcu pochowani razem w jednym grobie.

Tak zapewne wyglądałaby w wielkim skrócie wypaczona przez obecność Internetu jedna z najslawniejszych tragedii Williama Szekspira. Sądzę, że pomijając już i tak znaczenie słowa „tragedia” ta wizja szekspirowskiego dramatu jest bardzo nieoptymistyczna... Jak później wyglądałby dramat romantyczny? Pomińmy ten temat, bo jego nazwa musiałaby brzmieć dość śmiesznie jeśli dodam, że epokę, w której się narodził, a którą my zwiemy dziś romantyzmem, we wczesnorenesansowo-internetowej wersji świata zostałaby ochrzczona „informatyzmem”. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku w NASZYM ŚWIECIE rodzi się gatunek literacki zwany powieścią. Komputery da Vinci’ego i Internet także i na nim odcisnęłyby swoje piętno... Nie, tego już nie zdzierzę. Nie mam siły zastanawiać się, w jaki sposób zmieniłyby się powieści pisarzy pozytywizmu: Henryka Sienkiewicza („W Internecie i w sieci”, „Quo miserit”, Trylogia: „Klawiaturą i myszką”, „Poklik” i „Pan Gate’s”), Bolesława Prusa („Wirtualalka”, „Informatyczantki” i „Netówka”) lub Elizy Orzeszkowej („Meir Infowicz”, „Nad Nettem”). Myślę, że pewnie również i Wy, drodzy czytelnicy, nie macie ochoty już o tym czytać. Jak widzicie, Internet może być źródłem naprawdę WIELKICH nieszczęść. Jak to dobrze, że istnieje dopiero od niedawna... Na pewno jednak się ze mną zgodzicie, że może odegrać istotną rolę w historii literatury i zmienić ją na zawsze. Na szczęście nie wpłynie on już na dotychczasowy dorobek literacki ludzkości. Miejmy tylko nadzieję, że jego wpływ będzie pozytywny i zaowocuje, no nie wiem, może chociaż powstaniem nowego gatunku literackiego...no cóż, pożyjemy, zobaczymy...

Maciek



foto

Redakcja G4

Narodziny komputera

Za początek ery komputerów uznaje się 1946 rok, kiedy to na Uniwersytecie Pensylwanii (USA) skonstruowano pierwszy komputer – ENIAC, ważący ponad 27 ton i zajmujący powierzchnię ok. 140 metrów kwadratowych, a wykorzystywano go głównie do obliczeń związanych z balistyką. Dokonali tego John Mauchly i John Eckert, którzy zajmowali się budową kolejnego komputera, UNIVAC 1, który był produkowany seryjnie i ogólnodostępny. W porównaniu do poprzednika był mniejszy (7,5m x 15m) i można było go swobodnie programować. W 1970 roku powstał Kenbak 1, komputer wykonujący 1000 instrukcji na sekundę, wyprodukowany w 40 egzemplarzach, a rok później stworzono komputer przenośny – Osborne, który ważył 12 kilogramów. Przełomowy okazał się pierwszy komputer osobisty, znany jako IBM PC, powstały 12 sierpnia 1981 roku. Stał się on standardem produkcji komputerów, które znamy dziś. Dzięki ciągłemu dążeniu do tworzenia lepszych maszyn i pracy inżynierów i informatyków możemy korzystać z coraz sprawniejszej, nowocześniejszej i wygodniejszej technologii, która wydaje się być niezbędna we współczesnych czasach.

~ Myszokoczek

Historia Internetu

Pierwsza próba transmisji danych między komputerami miała miejsce 29 października 1969 roku, kiedy za pomocą sieci ARPANET stworzonej przez amerykańskich ekspertów, m.in. Paula Barana, dokonano testu między komputerami umiejscowionymi w czterech uniwersytetach w USA. Po raz pierwszy udało się przesłać dwie litery, po czym... cały system się zawiesił. Projekt finansowany przez Departament Obrony Stanów Zjednoczonych miał na celu stworzenie sieci, w której żaden z komputerów nie byłby nadrzędny, dzięki czemu w razie uszkodzenia (choćby w przypadku wojny) nie zostałyby przerwane prace systemu. Ważne w rozwoju było wynalezienie w 1971 roku poczty e-mail funkcjonującej między komputerami należącymi do sieci ARPANET, do której to w 1973 roku zostały podłączone pierwsze komputery z Wielkiej Brytanii i Norwegii. Za datę „narodzin” Internetu, który jest nam znany w dzisiejszej formie, uznaje się 1 stycznia 1983 roku, gdy dotychczasowa sieć zostaje przeniesiona do nowego protokołu, z którego teraz korzystamy. W tych latach sieć przeniosła się na uczelnie, a z czasem, gdy powstały komputery osobiste, można było wykorzystać ją w domu. W 1993 roku, powstała pierwsza graficzna przeglądarka WWW, stworzona Tima Bernersa - Lee. Z czasem tworzono pierwsze katalogi stron internetowych, wyszukiwarki internetowe, jak Google, które rozpoczęło swoją działalność w 1998 roku. Cała sieć, bez której ciężko jest wyobrazić sobie codzienne życie, jest stale udoskonalana nowszymi pomysłami i coraz lepszymi technologiami.

~ Myszokoczek

Z komputerem ostrożnie

Rozmowa Joanny z babcią Aliną i dziadkiem Henrykiem

Joanna- Moi drodzy! Powiedźcie mi dlaczego jeszcze nie kupiliście sobie komputera, przecież to nie kwestia finansów.

Dziadek Henryk- No nie. Ja już napracowałem się przy komputerze. Teraz wcale mnie do niego nie ciągnie. Wolę posłuchać radia lub przeczytać książkę. A znasz babcię, wiesz, jaka jest przeciwna wszelkim nowinkom technicznym.

Babcia Alina- Nie do końca, ale do komputera podchodzę z ostrożnością. Boję się, że mogłabym coś niechcący kliknąć i wszystko zepsuć albo ściągnąć jakiegoś wirusa, a poza tym dziadek lubi czytać i wszystko, co nam potrzebne, sprawdza. No i przecież mamy was, wnuki i zawsze możemy zadzwonić, żebyście nam sprawdzili potrzebne informacje.

J.- Ale babciu... Internet daje niezależność i swobodę. Ja nie wyobrażam sobie bez niego życia. Moglibyście sprawdzać prognozy pogody, lokalne informacje, nowinki dla emerytów. Za pośrednictwem Naszej Klasy lub Facebooka dziadek mógłby się skontaktować z dawnymi kolegami ze Śląska czy wojska. Ty mogłabyś sobie wyszukiwać ciekawe przepisy lub porady ogrodnicze. Nie musielibyście stać w kolejkach bankowych. Dzięki kontu internetowemu można robić przelewy samodzielnie w domu.

D. H.- I wcale bym z niego nie wychodził. A tak wyjdę, spotkam się ze znajomymi, przespaceruję się.

J.- No, nie do końca. Komputer naprawdę może być pomocny. W serwisach podają najświeższe wiadomości. Można pooglądać piękne zdjęcia, bez potrzeby wyjeżdżania, wirtualnie zwiedzać znane miasta i muzea. Szybko przeglądać Wikipedię i cały czas uczyć się i rozwijać. Dla zabawy można też czasami pograć w różne gry. Są darmowe strony z prostymi grami. Można też układać pasjansa, jak to robi dziadek Andrzej, który na co dzień korzysta z komputera i Internetu. A dla „opornych” emerytów są specjalne, darmowe kursy. Pomyślcie, a jeśli się zdecydujecie, to Wam poszukam coś w Internecie.

B.A.- Zastanowimy się.

Joanna



Nasi prowadzący

foto: Redakcja G4

Redakcja G4
Grupa uczniów pod opieką
p. Anny Kołodyńskiej
i p. Agnieszki Czarkowskiej